Nr. 48. Lwów dnia 13. Listopada 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 60 „ „ „
„ „ „ „ dwurazowa dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biora administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biorze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Biora redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od wydawnictwa.

Począwszy od dnia jutrzejszego, „Dziennik Polski" wychodzić będzie tylko raz na dzień, a mianowicie w dnie powszednie o godzinie 1szej po południu, w niedziele i święta o godzinie 8mej rano, a w poniedziałki i dnie poświętne o godzinie 3ciej po południu.

Lwów d. 13. listopada.

Wczorajsze oświadczenie posła Polanowskiego w Sejmie zdaje nam się zasługiwać na szczególną uwagę. Delegaci, którzy zatrzymali mandaty swoje od r. 1867 aż do tej pory, uważali za rzecz potrzebną nie ustępować wobec presji z różnych stron i to w najniewłaściwszy sposób wywieranej. Mieli oni prawo oczekiwać, że po tylu krzykach i po tylu inwektywach, miotanych na delegację w dziennikarstwie, w klubach i w zgromadzeniach, wytoczony będzie w Sejmie formalny proces przeciw polityce delegacyjnej. Gdyby byli ustąpili wówczas, gdy się tego domagały kluby, proces taki byłby już niemożliwym, a tem samem, uszłaby im była sposobność wniesienia swojej obrony. Dążeniem klubów było właśnie, pozbawić ich tej sposobności, zniewolić ich do złożenia mandatów, a Sejmowi nie dać żadnej sposobności do wydania sądu o postępowaniu delegacji. Kluby liczyły na agitację wyborczą, na sojusz z frakcją moskiewską, na obałamucenie włościan, i spodziewały się, że udaremnią ponowny wybór dawniejszych delegatów, a potem fakt ten przedstawią jako potępienie polityki delegacyjnej, chociaż byłby on tylko dowodem skuteczności zabiegów pokatnych i braku politycznej dojrzałości w Sejmie. Delegaci nie chcieli się narażać na ewentualność tego rodzaju, bo oprócz kwestji osobistej leżała na dnie tego wszystkiego ważna bardzo kwestja publiczna. Nie o pominięcie ich przy ponownym wyborze chodziło tym delegatom, ale o konsekwencje polityczne, jakieby ztąd podobało się wydobywać różnym stronnic[redacted] Chcieli tedy, ażeby Sejm, a nie klub któryko[redacted] zaznaczył poprzednio kierunek polityczny, [redacted] przed innemi pochwala.

Otóż procesu delegacji w Sejmie nie [redacted] czono, a natomiast większość powzięła uc[redacted] usuwające zarówno myśl lekkomyślnego zry[redacted] z formami konstytucyjnemi, jak i myśl dom[redacted] się zmiany ustroju w Austrji lub nawet [redacted] Hungarji na federację. Co więcej, gdy pop[redacted] przez hr. Henryka Wodzickiego do adresu [redacted] siona, dała powód do poruszenia kwestji pr[redacted] rzy, i gdy z niej zrobiono niejako kryterjum [redacted]

chylania się polityki naszej do polityki magnatów i biskupów czeskich i austrjackich, Sejm ogromną większością odrzucił tę poprawkę, a więc przyznał słuszność zapatrywaniom posła Bocheńskiego, który jako należący do stronnictwa tak zwanej większości delegacyjnej, odepchnął myśl sojuszu z żywiołami wstecznemi, przybierającemi maskę federalizmu. Jednem słowem, Sejm tak jasno, jak to się tylko stać mogło w dzisiejszych okolicznościach, przyznał się do polityki, prowadzonej przez [redacted] tak zwaną większość delegacyjną, i dziś już w[redacted]kie nakręcanie znaczenia jego uchwał jest [redacted] podobne.

Faktem jest, że agitatorowie nie mieli nawet odwagi, zaproponować Izbie wotum nieufności dla polityki delegacyjnej.

Faktem jest, że nie mieli odwagi przyznać się do polityki, którą w ich niby imieniu głosiła *Gazeta Narodowa*, i że przyjęli w milczeniu usunięcie z uchwał sejmowych wszełkiej aluzji do możliwego wystąpienia delegacji z Rady państwa.

Faktem jest, że Sejm nie odstąpił ani na jotę od swego programu z września 1868, od programu, którego trzymała się delegacja na ostatniej sesji Rady państwa.

Wobec tych ważnych faktów, i wobec dokonanych już potem wyborów do Rady państwa, przestało być zatrzymanie mandatów przez wszystkich dawniejszych delegatów wymogiem tak absolutnej konieczności, jak przedtem. Już dziś cała delegacja ma wyraźny obowiązek iść tą drogą, jaką oni szli dotychczas. Dla tego też, korzystając ze swobodniejszego dziś stosunku, niektórzy dawniejsi delegaci zapragnęli uchylić się od obowiązków pod każdym względem uciążliwych i przynoszących z każdym dniem mnóstwo najdotkliwszych przykrości. Ścigano ich z taką zaciekłością i w sposób tak niegodny, że jakkolwiek uważamy to za powinność poselską, wychylić do dna ten kielich goryczy, jakim jest każda służba publiczna, pojmujemy bardzo dobrze tę chęć usunięcia się i wypoczynku. Między delegatami, którzy zatrzymali mandaty, było mianowicie trzech, których wymieniano przy każdej sposobności, na których uderzano z największą gwałtownością, domagając się, ażeby ustąpili, choć było rzeczą aż nadto widoczną, że ustąpienie takie byłoby komedją, bo z tych [redacted]

gdyby obecność jego w Wiedniu była potrzebną, to jest, gdyby chodziło o położenie wszystkich głosów delegacji na szali obrad, szanowny poseł nie omieszka zająć swoje miejsce w Izbie.

Zupełną nieświadomością galicyjskich stosunków odznacza się *Indépendance Belge*; czytamy w N. 315. następujące zdanie o stanie obecnym naszego kraju:

[redacted] stów, tojest stronnictwo podtrzymujące myśl odzyskania niepodległego bytu i autonomji Polski, zostającej pod berłem austrjackiem? (sic) Trudno o tem wyrzec; uzasadnione jednak są obawy o dualizm cesarstwa Habsburgów, gdyby Galicja przygotowywała się do odegrania roli, która tak dobrze powiodła się Węgrom: drogi protestu, wyczekiwania, abstencji; krótko mówiąc, przeciwstawienia wszystkim usiłowaniom rządu, mającym na celu przywiązać Galicję do losów Przedlitawji, siły biernej, daleko niebezpieczniejszej dla dokonania dzieła p. Beusta, niż opozycja buntownicza i rewolucyjna."

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. O audjencjach posła dalmatyńskiego i burmistrza miasta Castelnuovo p. Jerzego Wojnowicza, u arcyksięcia Karola Ludwika i prezydenta gabinetu hr. Taaffe, donosi wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, że skreślone przez Wojnowicza opisy biurokratycznych rządów w powiecie kotarskim i rażących uchybień, jakich się dopuścili namiestnik i miejscowy starosta powiatowy, sprawiły w kołach rządowych wielkie wrażenie, i że ma być prawie pewnem, że rozgłośnego teraz imienia starosta powiatowy Franz zostanie przeniesionym (!) a miejsce jego zajmie inny mniej znienawidzony urzędnik. Jako następcę Franza wymieniają radcę nadwornego Reszetara z Dubrownika (Raguzy). Ze strony ministerstwa czynione są usilne starania, aby w osobie p. Wojnowicza, o dobrych chęciach, którego nikt nie wątpi, pozyskać pośrednika do traktowania z powstańcami. Przezorny burmistrz jednak, nie chcąc zapewne narazić swej popularności, uchyla się od przyjęcia tej roli i stara się na teraz tylko o to, aby w rzeczonej misji wysłany był do Dalmacji jen. Filipowicz. Czy zaś rząd zdecyduje się na ten krok, o tem wyraził się korespondent z pewnem powątpiewaniem.

— *Mähr. Korrespondent*, pismo zostające jak wiadomo w pewnych stosunkach z ministrem Giskrą, zamieściło w korespondencji z Wiednia niektóre ciekawe, lubo nie zupełnie jeszcze pewne, wskazówki co do dalszego postępowania rządu w Dalmacji. Według wspomnionej wiadomości władze poprzestaną na teraz na pokonaniu południowej części kraju między Kotarem a Budwą, która też właśnie była polem ostatnich operacyj wojskowych. W północno wschodniej części powiatu kotarskiego między Risano a warownią Dragali ograniczą się działania wojskowe podczas zimy na bronieniu warowni Dragali i Ledenic, wszelkie zaś inne operacje w celu zmuszenia powstańców do poddania się zostawać mają przez zimę w zawieszeniu. Zamiar ten polega na przypuszczeniu, że w zbliżającej się ostrej porze roku zmuszeni będą powstańcy powrócić do swych siedzib i zaniechać partyzantki przeciw wspomnionym warowniom. Dopiero za nadejściem wiosny obsadzonoby cały ów obszar dostateczną siłą zbrojną i przywróconoby panowanie prawa bez wycieńczających potyczek i rozwlekłych manewrów.

— Komenda wojskowa w Zadarze wysyła w skutek najwyższego rozkazu codzienny telegraficzny raport o zajściach na polu walki na ręce zostającego przy boku cesarskim jeneralnego adjutanta hr. Bellegarde.

— Ze Spalatu w Dalmacji donoszą, że prawie cała katolicka (włoska) ludność miasta Castelnuovo nad zatoką kotarską opuściła swoją siedzibę i schroniła się do obwodu dubrownickiego, lękając się prześladowania ze strony mieszkańców wyznania greckiego za to, że sprzyja Austrji. Moskalofile zaś rozgłosili, że Horcogowińczycy wykonają napad na obwód dubrownicki, w skutek czego powstał popłoch między owymi wychodźcami katolickimi, którzy już dla tego obawiają się krwawej zemsty ze strony swych wschodnich współobywateli, że wojsko posługiwało się nimi jako przewodnikami i używało ich mułów do przewożenia broni i zapasów żywności.

Francja. *Journal des Debats* osądza bardzo rozumnie działanie ultraradykalnego stronnictwa, jak o tem można się przekonać z następujących słów:

„Czy wystarczy wołać: Niech żyje Rzeczpospolita! aby mury Jerycha runęły w proch w obliczu izraelskiego ludu? A gdyby mury rozpadły się na łoskot tego rodzaju trąb, to czy lud izraelski wieleby na tem zyskał? Dziś nie wystarcza — o czem p. Ledru-Rollin pewnie zapomniał — pozyskać sobie paryzkie kluby, dziś aby być panem Francji nie dość zjednać sobie głosy Jakobinów. Prowincja nie jest tak skłonną jak dawniej do bezwzględnego przyjmowania improwizowanych rządów w Paryżu!"

Réveil ogłasza obszerny manifest Ledru Rollina, w którym tenże oświadcza, że przez wzgląd na swoje zasady, może wystąpić tylko jako niezaprzysięgły kandydat. „Przysięgi nie złożę, mówi Ledru-Rollin, albowiem w r. 1849. przyczyniłem się najwięcej do jej zniesienia. Przysięga sprzeciwia się wolności sumienia. Zresztą jakżeż można składać przysięgę cesarstwu, które jest u schyłku panowania?"

PODPALACZE.

Obrazki z czasów ostatniego prześladowania [redacted]

skreślił z natury

Autor „Luźnych kart pamiętnika zbiega z Sybir[redacted]

I.

Czerwoni prześladowcy.

(Ciąg dalszy.)

Naczelnik. Pijcie, pijcie ojcuniu! (Pop [redacted] stawia szklankę na stół — chce podskoc[redacted] upada pod stół, wszyscy się śmieją.) Otóż t[redacted] cha, cha, cha! tam twoje miejsce! (pop za[redacted]

Sprawnik. Ot wiecie co Pawłowiczu? za[redacted] sobie teraz banczyk — nie wielki, tak na st[redacted] bełków — jest nas troje!

Naczelnik. A dobrze! ale już w moim po[redacted] bo tu djabelnie gorąco! chodźcie kapitanie [redacted] a butelki bierzemy! (Każdy bierze po dwie bu[redacted] z kosza — biorą się potem pod ręce i wycho[redacted]

Żołnierz (uchyla drzwi, zagląda i w[redacted] mówiąc do kogoś za drzwiami): Misza! p[redacted] chodź! (wchodzi drugi żołnierz). Pop pod st[redacted] to i dobrze — nie przyjdą więcej! (nalewa [redacted] dalej Misza! teraz my górą! (piją).

II.

Nieszczęśni.

(Na wsi w domu Sidzickiego. Jadalnia. [redacted] środku stół okrągły nakryty do herbaty. W [redacted] jedne drzwi, z prawej strony drugie. Po [redacted] stronie okno — przy niem kwiaty. Sidzicka k[redacted] się około samowaru przy stole. Marynia popr[redacted] wazoniki — Sidzicki czyta na sofie gazetę.)

Sidzicka. Maryleczko! pójdź no, proszę [redacted] ponakładaj cukru do szklanek.

Marynia. Natychmiast mamciu, tylko je[redacted] tu coś dokończę (spogląda w okno).

Sidzicka. A cóż tam robisz?

Marynia (znowu przy kwiatach). Otrz[redacted] listki swoich kwiatków z pyłu, co naleciał [redacted]

Sądziłem, że pofolgują trochę, kiedy tego tygr... (ogląda się) Murawiewa odwołali.. ale pokazuje się, że oni wszyscy tacy... snać nie sądzono nam doczekać się lepszych czasów na naszej Litwie...

Marynia (podając mu herbatę). Przecież się raz muszą skończyć takie bezprawia...

Sidzicki (mięszając). Nim słońce zejdzie, moja droga, rosa oczy wyje!... (pije) Ale co to naszego pana Antoniego nie widać. Miał być o 5tej.

Sidzicka. Nadjedzie!.. wszak dopiero pół do szóstej...

Marynia. Szósta minęła, proszę mamci! już 10 minut na siódmą.

Sidzicka (uśmiecha się). O, o! moja rybeńko, aż na minuty już rachujesz?...

Sidzicki. Żeby mu tam tylko co nie przeszkodziło przyjechać!

Marynia (trwożnie). A cóżby mu mogło przeszkodzić?

Sidzicki. W dzisiejszych czasach człowiek nie może być pewnym i godziny. Lada pozór... lada denuncjacja, i już pakują do więzienia. A on nieborak zostaje do tego pod nadzorem, bo siedział już dwa razy, i cudem tam jakimś tylko wydostał się.

Marynia (do siebie). Matko ostrobramska! miej go w swej opiece! (szuka czegoś koło siebie.)

Sidzicka. Czego ty szukasz, Marylko?

Marynia. Nic mamciu! chustka gdzieś mi się podziała... a! prawda — zostawiłam ją na wazonikach... (idzie do kwiatków i zagląda ukradkiem do okna — do siebie) Ani znaku na drodze... Boże, broń go przed napaścią! (matka ukazuje na nią z uśmiechem — ojciec kiwa głową — Marynia wraca).

Sidzicka. A mogłoby mu się co złego stać, gdyby go trzeci raz wzięli?

Sidzicki. A jużci! niech tylko to, żeby posiedzieć musiał z rok, półtora — to już dosyć... lecz mogliby go...

Stasio (wlatuje przez boczne drzwi, ciągnąc za sobą wózek z konikami, i cwałuje w koło stołu). Wihi! hetta! wio kosiu! na Sybir, na Sybir! (wszyscy spoglądają na siebie).

Marynia (do siebie). Boże!

Stasio (staje koło ojca). Już, proszę papy, przyjechałem na Sybir! het, het — tam gdzie Włodzio! (spogląda kolejno na wszystkich, potem zostawia koniki i biegnie do matki) a proszę mamy mnie dać cukru!

Sidzicka. Jezu mój kochaneńki! co też ty dziecko pleciesz!

Stasio. Cukru, mamciu! cukru ja proszę!

Marynia (do siebie). Czy to nie znak jaki? o Panno święta, ulituj się nademną!

Sidzicka. Któż cię to nauczył jechać na Sybir? (bierze go na kolana i całuje) Fe, Stasio! nie rób mi tego więcej, bo mama się będzie gniewać!

Stasio. To, proszę mamy, pan Antoni mówił, że tam Włodzia powieźli, i pana Władysława, i pana Swirgiłłę, i wszystkich... (bierze sobie z cukierniczki cukru) I ja proszę mamci, jak dorosnę, także pojadę — bo i ja nie lubię Moskali. (zsuwa się na ziemię i idzie znowu do koni).

Sidzicki (na stronie). Zuch chłopak! (do Stasia, którego przyciąga do siebie i całuje). Pamiętaj dziecko, żebyś mi tego nigdy więcej nie mówił! Mógłby kto podsłuchać i powiedzieć Moskalom, a wtedyby tatkowi i mamci była bieda...

Stasio. O wiem ja, proszę papy, że to można mówić tylko wtedy, kiedy nie ma gości — pan Antoni mi to już powiedział. (bierze koniki, odchodzi do okna, naprawia coś koło nich, potem pogląda w okno, klaszcze w dłonie i wylatuje niepostrzeżony.)

Sidzicka (do męża). Wiesz, Bronisławie, że mi się mimowoli serce ścisnęło przy nagłem pojawieniu się i krzykach tego małego roztrzepańca. Czy to nie przeczucie tylko?

Marynia. A i mnie tak samo, jeszcze mi dotąd serce bije. (C. d. n.)

Co się tyczy zmiany gabinetu, niezaprzeczoną jest już rzeczą, że cesarz traktował w rzeczy samej z Ollivierem, chcąc go wciągnąć do ministerstwa. Ollivier żądał najpierw prezydentury i prawdziwie odpowiedzialnego gabinetu — a następnie chciał się zadowolnić teką ministra spraw zagranicznych. Żądania te wydały się cesarzowi za wielkie, postanowił przeto zostawić teraźniejszych ministrów tak długo u steru, dopóki ciało prawodawcze nie da im wotum nieufności. Wtedy zamierza on powołać Olliviera i postawić go na czele odpowiedzialnego ministerstwa. Ollivier wyjechał tymczasem na prowincję.

Moskwa. W czasie ostatniej podróży cesarskiej z Odessy do Carskiego Sioła, odbytej w 66 godzin, od Kijowa do Kurska paliły się co 50 sążni stosy, przy każdym zaś z nich stał drożnik, uzbrojony w topór, łopatę i oskard, aby pilnować drogi. Daje to niebardzo pochlebne wyobrażenie o bezpieczeństwie podróży na tej przestrzeni.

Jedna z fabryk rosyjskich zobowiązała się dostawić 120,000 sztuk broni odtylcowej, z tych połowę na 1 lipca 1870, resztę na 1 lipca 1871. Jestto niezmierne wysilenie, a i tu zapewne siły kierujące są importowane z zagranicy, od której w skutek tłumienia oświaty i rozwoju swobodnego sił indywidualnych, Rossja nawet pod względem wyrobu przedmiotów najniezbędniejszych jest zależną.

W Kronsztadzie obecnie zajmuje się komisja fachowa nad uproszczeniem i skoncentrowaniem punktów obronnych. Wedle nowego planu 25,000 żołnierza lądowego i morskiego ma wystarczyć, by ten klucz petersburski obronić od nieprzyjaciela sześćkroć liczniejszego. Marynarka angielska czasu wojny krymskiej przekonała się, jak trudno statkom nieprzyjacielskim sforsować przejazd mimo tych fortyfikacyj.

Wedle urzędowych sprawozdań przed dwoma laty w Finlandji z niespełna dwóch miljonów mieszkańców pomarło z głodu i tyfusu głodowego 300.000 osób. Kolej żelazna, która te okolice przerżnie, mogłaby zapobiedz powrotowi klęski głodowej w takim rozmiarze, gdyby dobra była administracja, wolność osobista i bezpieczeństwo własności, gdyby handlu i przemysłu nie krępowano i nie przeszkadzano oświacie.

Gołos umieszcza obszerny artykuł, wymierzony przeciw Austrji, w którym rozbiera kwestję panslawizmu. „Czem Prusy, mówi, są dla Niemiec, tem Moskwa jest dla Słowiańszczyzny. Byłoby to tchórzostwem i politycznem tchórzostwem, gdybyśmy się wyrzekli roli, którą nam ofiarowują sami Słowianie, a która jest świętą dla nas. Znając historję wojen z r. 1859. i 1866. będziemy ze spokojnem sumieniem czekali rozstrzygnięcia kwestji słowiańskiej — a rozwiązanie zagadki jest nam już z góry znane. Tymczasem musimy interesów słowiańskich bronić w takiej formie, jaka w pośród obecnych politycznych stosunków jest najwłaściwszą — i dlatego musimy się ograniczyć na propagandzie."

Kronika.

* **Kraj** donosi o następującym wypadku: Nowy wypadek topieli wydarzył się d. 1. b. m. w Szczawnicy i to na przewozie wiodącym z Krościenka do Szczawnic. Rodzina p. Szalaja, właściciela tutejszego, bawiącego od dni kilku w Krakowie, otrzymawszy od niego wiadomość, że na dniu 1. b. m. powróci, postanowiła na przywitanie wyjechać do Krościenka. Towarzystwo składało się z czterech dam i trzech mężczyzn, między niemi p. Z. córka dr. Trembeckiego. Po próżnem oczekiwaniu o godz. 5½ wieczorem z Krościenka odwrócono do domu jadąc powozami opatrzonymi zapalonemi latarniami. Powóz z paniami pierwszy wjechał na tratwę, za nim bryczka z mężczyznami; pp. Coghen i Kukel wysiedli z bryczki w celu trzymania koni za uzdy. Już pierwszy powóz z paniami stanął na brzegu szczawnickim, a ci dwaj ostatni mieli zająć swe miejsca w bryczce, kiedy konie zamiast ruszyć naprzód, cofły się w tył, a szalonym rzutem w bok złamały dyszel i jednej chwili bryczka, para koni, Tytns Szalaj, furman i lokaj wpadli w kilkusągową głąb Dunajca.

Straszna to była chwila dla przytomnych, bo prócz rozpaczliwego krzyku pań i świecącej i czas jakiś na powierzchni płynącej latarni, nic ani słyszeć ani widzieć nie było można, po chwili dopiero z dwóch przeciwległych stron usłyszano głosy wołające o pomoc. Brak atoli sprzętów przewozowych ograniczył niesienie pomocy na tej jednej tylko tratwie, która w dwie strony odrazu popłynąć nie mogła; po niemałem dopiero usiłowaniu zdołał przewoźnik Jakób Gabryś, p. Coghen i dwóch jeszcze ludzi znajdujących się na tratwie przynieść pomoc młodemu Szalajowi, który pomimo ciężkiego ubioru z wysileniem i niezwykłą odwagą przepłynął głębie, a płynąc około 100 sążni w górę przeciw rwiącej wodzie górskiej, stanął pod skałą na nieco płytszym gruncie. Furman przyczepiwszy się do poduszki z bryczki ocalił się, utonął zaś lokaj Paweł Węglarz i jeden koń!

Owóż to nowy dowód troskliwości i opieki autonomicznych władz krajowych. Tylokrotnie i corocznie wydarzające się wypadki na tym przewozie, na drodze najwięcej w lecie uczęszczanej, bo do Szczawnicy wiodącej, nie potrafiły poruszyć serca ani sumienia właściwych władz krajowych, w celu postawienia mostu na tej drodze krajowej; ponieważ wszystkie starania i prośby zanoszone przez właściciela pana Szalaja jak i gmin sąsiednich w tym względzie, zostały bezskutecznemi i ograniczyć się musiały na użyciu nadal tej lichej tratwy, będącej jakby pośmiewiskiem i ironją narzędzi przewozowych.

Istnieje wszakże plan potwierdzony we Lwowie, już nawet p. Szalajowi polecono stosownie do ceny szacunkowej i rzeczonego planu na punkcie oznaczonym wystawić tak potrzebny most dla całej tej okolicy, już nawet p. Szalaj pozwozil materjały i rozpoczął roboty, zjawił się nadinżynier krajowy p. Jarmunt, i kazał zaprzestać dalszych robót w tym celu.

Szanowny poseł p. Majer interpelował wprawdzie przed niedawnym czasem dotyczące władze, otrzymał jednak na to odpowiedź: „że ze względów technicznych budowla tego mostu ma być wstrzymaną." Więc to ze względów technicznych przybywający tu chorzy na samym wstępie mają tonąć lub niepotrzebne brać kąpiele? Więc to z tych samych względów gminy szczawnickie tak ogromne płacące podatki a właściwie dodatki na drogi krajowe, mają topić ludzi i swój dobytek z tych lichych kilku pozbijanych patyczków?

* **Samobójstwo.** Pewien młody kupiec paryzki przez cały czas szkolnych nauk, a następnie i w zatrudnieniach handlowych, zastępując swego ojca, składał zawsze dowody wyższych zdolności, ale obok tego odznaczał się nadzwyczajną słabością charakteru. Owoż nie mając wcale zamiłowania do handlu, prowadził dalej interesa ojca jedynie dla tego, że nie śmiał postąpić inaczej, również zgodził się bez najmniejszego oporu na ożenienie się z osobą, którą krewni dla niego wybrali. W tym wypadku jednak nie żałował poddania się cudzej woli i pożycie było szczęśliwe; lecz rodzice Alberta mieszkali dalej pod jednym dachem z młodą parą i nie chcieli przestać rządzić i rozkazywać. Mąż nie śmiał nic powiedzieć. Teść i teściowa stali się w końcu dla młodej żony Alberta prawdziwymi więziennymi stróżami. Trzymali ją w ciągłem zamknięciu, i gdy oburzona młoda kobieta chciała odzyskać swe prawa i czyniła uwagi, to państwo starsi posuwali się do gwałtów i nawet do bicia. Było więc istnienie młodej kobiety najnieszczęśliwsze w świecie i jej kochający mąż cierpiał więcej może niż ona sama, ale . . . nie śmiał nic powiedzieć. Zrozpaczony wreszcie pisze do żony następujący list: „Słabość mojego charakteru jest przyczyną wszystkich naszych nieszczęść; nie mogę patrzeć dłużej na twe katusze droga przyjaciółko. Po mej śmierci zwrócą ci posag i ty będziesz mogła żyć spokojnie u rodziców." — Znaleźli nieszczęśliwego Alberta, dodaje *Siècle*, powieszonego w piwnicy.

* **Dowcip straganiarki.** W Paryżu kupił pewien jegomość pularde i zapytał kupcowę czy się ta pularda w drodze nie zepsuje? „Nie obawiaj się pan tego!" odrzekła straganiarka — „zawinę ją panu w numer dziennika *Patrie*, a on jako dziennik konserwatywny, zakonserwuje pularde."

* **We Wiedniu** sprawiła senzację jakaś olbrzymia dama z Holiandji. Pokazawszy się na ulicy, ściągała ona niezliczoną ilość widzów. Policja widziała się przeto zmuszoną prosić ową damę, by dla uniknięcia zbiegowiska, raczyła się skryć. Żądaniu temu chciała ta dama zadość uczynić, nie znalazła jednak ekwipażu, w któryinby się pomieścić mogła.

* **Tani nocleg**. Ze sprzedaży pary wołów zebrał pewien włościanin znaczną sumkę, a ponieważ był skąpym i żałował pieniędzy na zapłacenie noclegu w zajezdnym domu, postanowił przespać się w stajni swego znajomego. W stajni tej nocowała z nim krowa właściciela realności. Nazajutrz przebudziwszy się, spostrzegł ten włościanin, że zgubił gdzieś pieniądze uzyskane z sprzedaży wołów. O kradzież nie mógł nikogo posądzać chyba tylko krowę. Rzeczywiście wpadł na tę mysl, że w nocy wypadł mu pugilares z kieszeni, a krowa połknęła go wraz z sianem. Nie mówiąc gospodarzowi nic o tym wypadku, odkupił od niego krowę i zarżnął natychmiast, by odszukać w jej żołądku swą stratę. Poszukiwania jego były nadaremne. Dopiero w kilka godzin po tych bezskutecznych poszukiwaniach, znaleziono zgubę w żłobie między słomą.

* **Statystyka Węgier.** Według najnowszych statystycznych dat, obejmuje państwo węgierskie 6172 mil kwadratowych obszaru. Na tej przestrzeni jest 97 miast, 9 fortec, 817 miasteczek, 16.320 wsi i 1,455.091 domów. Z przestrzeni tej wypada na królestwo węgierskie 4169 mil kwadratowych, na Siedmiogród 863 m. k., na Dalmację 275 m. k. a na Pogranicze wojskowe 863 m. k.

* **Żart nie na miejscu.** Pewnego żołnierza potraktowano cygarem, napełnionem masą eksplodującą. Gdy ogień doszedł do punktu, w którym się kawał tej masy znajdował, eksplodowało cygaro i w skutek tego postradał nieszczęśliwy wzrok.

* **Przytomność umysłu.** W Suce we Francji napadli rozbójnicy pewną 70-letnią wdowę. Zabrawszy całe jej mienie, związali staruszkę i starali się ją udusić. Przytomna ta kobieta nie nastraszyła się wcale, tylko udawała że nie żyje. Rozbójnicy byli tego pewni, a to tem bardziej, że staruszka, udając doskonale rzężenie (chrapanie w piersiach konającego) utwierdziła ich w tem mniemaniu. Dopiero gdy się rozbojnicy wynieśli, wstała staruszka i doniosła o tym wypadku miejskiej policji. Dokładny opis sprawców tego rabunku i usiłowanego morderstwa ułatwił odszukanie rozbójników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Toruń 9. listopada. Pszenica 123—128 funt. pstra 53—58 tal. dto 129—134 fnt. 58—60 tal., jasna 123 do 128 fnt. 55—59 tal., dto 129—134 fnt. 60—62 tal. (za 2125 fnt). Żyto 115—118 fnt. 40—40½ tal. 119—125 funt. 40½—41½ tal., (za 2000 fnt.) Jęczmień 33—39 tal. (za 1800 ft.) Owies 25—27 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 45—46 tal., wracy 47—50 tal. za 2250 fnt. Otręby pszenne 100 fnt. 1 tal. 15 sgr. dto rżane 2 tal.

— (B. Z.) Bydgoszcz 8. listopada. Pszenica 120—125 fnt. 52—55 tal., 126—130 fnt. 56—58 tal.

Żyto, 41—42 tal. za 2000 fnt. w. c.

Swieży duży jęczmień według jakości 36—40 tal. za 1875 fnt.

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki w Dalmacji nie przyniosły dzienniki wiedeńskie żadnych nowszych wiadomości. (Ob. telegram *Dziennika Polskiego.*)

Tagblatt donosi, że wygotowany w ministerstwie projekt reformy wyborczej, pomnaża także liczbę deputowanych z grupy większych posiadłości (przy wyborach bezpośrednich do Rady państwa). Wiadomo, iż *Nowa Presse* oświadczała się pierwej przeciw powiększeniu reprezentacji tej grupy.

Paryzki dziennik *Rappel* donosi, że Beaumont, Flourens, Gambon i Rochefort udali się 10. bm. do Londynu, w zamiarze zaproszenia Ledru-Rollina, aby przybył do Paryża. Carnot odmówił kandydatury; Pouyer-Quertier zaś przyjął takową stanowczo.

Na zgromadzeniu redaktorów dzenników *Siècle, Temps i Avenir national*, odbytem d. 10. bm. nie zgodzono się na wspólnych kandydatów, i uchwalono tylko niedopuszczać kandydatów niezaprzysiężonych.

Z Madrytu donosi telegram z 11. bm., że deputowanych Caima i Summera skazano na śmierć, Amellera na dożywotne wygnanie a Serraclarę na 12letnie więzienie.

Z Rzymu donoszą, że poseł francuzki hr. Banneville był u króla Franciszka Neapolitańskiego z wizytą. Między duchowieństwem wyższem utrzymuje się pogłoska, że cesarzowa Eugenia trzymać będzie do chrztu pierwsze dziecię królewicza włoskiego.

Poseł austrjacki hr. Trauttmansdorff, miał już powitalne posłuchanie u Papieża i u kardynała Antonellego.

Król włoski ma się o tyle lepiej, że podpisuje znowu naglejsze akta urzędowe.

Księżna Małgorzata (żona królewicza Humberta) powiła w Neapolu dnia 11. b. m. wieczór syna (księżna Małgorzata jest córką zmarłego księcia Ferdynanda Sabaudzkiego księcia Genui, młodszego brata króla Wiktora Emanuela, a zatem jest stryjeczną siotrą swego męża; kandydat na tron hiszpański ks. Tomasz jest jej rodzonym bratem).

Według telegramu londyńskiego oświadczył dziennik *The People of Ireland*, iż przed bezwarunkowem uwolnieniem męczenników narodowych (fenistów), wszelkie narady parlamentu nad kwestją agraryjną będą zbyteczne. Ale i po wypuszczeniu ich na wolność, może iść o to jedynie, aby pod przewodem owych męczenników podjąć na nowo walkę o rzeczpospolitą.

Na meetingu w Irish Castlebar w Irlandji, gdzie się zebrało około 50.000 ludzi, występowano przeciw dzisiejszym stosunkom własności. Członek parlamentu Moore wzywał formalnie do powstania mówiąc, że nadeszła dla ludu irlandzkiego chwila wymierzenia sobie samemu sprawiedliwości.

XL. posiedzenie Sejmu

dnia 13. listopada

Początek o godzinie 11. z rana. Po przyjęciu protokołu, odczytuje sekretarz Tarnowski interpelację Jabłonowskiego do komisarza rządowego z powodu mnożących się w Buczackim powiecie licznych kradzieży koni, i czyby rząd nie uznał powodu, by zaprowadzić w Buczaczu komisarjat policyjny?

Komisarz rządowy odpowiedział zaraz, iż wzmożenie się kradzieży końskich przypisać należy głównie niedbalstwu właścicieli. W kilkunastu wypadkach policja wyśledziła sprawców i większą część koni skradzionych zwróciła właścicielom. Zawezwano także władzę powiatową do ściślejszego nadzorowania policji miejscowej.

Zarazem odpowiedział na dawniejszą interpelację p. Szujskiego względem rewindykacji sprzedanego majątku Barczyce w Sądeckim. Wątpliwość czy te dobra należą do funduszu religijnego, jeszcze nie jest wyjaśniona; sprzedane one zostały z klauzulą, że gdyby się okazało, iż są własnością funduszu religijnego, natenczas mają być zwrócone za cenę kupna.

Przystąpiono do drugiego czytania przedłożenia rządowego, dotyczącego ustawy, oznaczającej kompetencję władz powołanych do orzekania przy zamianach gruntów.

en bloc, postawiony przez Rogawskiego i Kamińskiego nie mógł być przyjęty, bo Hönigsman i Pawlików zapowiedzieli poprawki.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kotar 12. listopada. Poddanie się górskich wsi w okolicy miasta Castelnuovo i Ubli, oraz dobrowolne złożenie broni przez tamtejszych powstańców — uważane jest jako wielce prawdopodobne. Z wspomnionemi miejscowościami rozpoczęto już układy. Przeciwko Krywoszanom zaś w północnej stronie Dragali, wypadnie zapewne użyć siły zbrojnej.

Berlin 12. listopada. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie wniosek Ebertego, poddający kompetencji sądów przysięgłych polityczne zbrodnie i przestępstwa, tudzież przestępstwa prasowe.

Drezno 12. listopada. Izba uchwaliła, aby rząd starał się o zniesienie kary śmierci i uchylenie kary utraty szlachectwa z związkowego prawa karnego.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 11. listopada 1869.

	pieniądze	towar
1. Dług publiczny.		
A. Państwa.		
Z pożyczki państwowej z procentami od stycznia do lipca po 5%	68.95	69.05
Od kwietnia do października po 5%	68.80	68.85
Pożyczka w srebrze 1864 (ft. szt.) zwrotna w 35 latach po 5%	59.35	59.55
Pożyczka w srebrze z 1865 (franki) zwrotna w 37 latach po 5%	97.—	98.—
Przezn. do wyl. z r. 1839 całe losy	236.50	237.50
„ „ „ „ 1839 piąta część losów	234.50	235.50
„ „ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	88.75	89.50
„ „ „ „ 1860 po 500 zł. 5%	93.50	93.75
„ „ „ „ 1860 po 100 zł. 5%	99.50	100.—
Pożyczka z r. 1864 (z premją) po 100 zł.	116.50	117.—
Renty Como po 42 lir. austr.	23.—	24.—
B. Krajów koronnych. Obligacje indemnizacyjne po 5% za 100 zł.		
Czech	92.—	93.—
Bukowiny	72.—	73.—
Galicji	71.75	72.50
Niższej Austrji	94.50	95.—
Siedmiogrodu	74.75	75.50
Węgier	79.50	80.—
Galic. pożyczka głodowa z r. 1866 po 7%	—.—	—.—
2. Akcje.		
Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	223.—	224.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	228.—	228.50
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	796.—	800.—
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	709.—	711.—
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	538.—	540.—
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	179.50	180.—
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2065	2075.
Kolej Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	232.—	232 50
Lwowsko-Czerniow. kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	192.75	195.50
Tow. kol. żel. państwa po 200 zł. m. k. (500 fr.)	378.—	378.50
Połud. kolej państw. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	247.75	248.25
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	36.—	37.—
3. Listy zastawne.	(za 100 zł.)	
Pow. austr. Towarz. kr. ziem. przezn. do losow. po 5% w srebrze	107.50	108.—
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	78.—	79.—
Gal. Banku hipot. po 6%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. włośc. do losow. po 6%	—.—	—.—
Banku narod. w wal. austr. przez. do losow. po 5%	98.25	98.75
Węg. Towarz. ziemskie po 5½%	90.50	91.—
„ „ „ (renta) po 6%	—.—	—.—
4. Obligacje z prawem pierwszeństwa.		
Kolej północ. po 100 zł. m. k.	91.25	91.75
„ „ po 100 zł. w. a.	—.—	—.—
Kolej gal. Kar. Lud. sr. po 300 zł. 5% za 100 zł.	101.50	—.—
Kolej gal. Karola Ludwika II. emisja	94.75	95.—
5. Losy.	(Za sztukę)	
Instyt. kred. dla handlu po 100 zł. w. a.	154.—	154.50
Clarego po 40 zł. m. k.	33.—	34.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	91.—	91.50
Keglevicha po 20 zł. m. k.	14.50	15.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	33.—	34.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.25	28.75
Fundacja szpitalu arcyksięcia Rudolfa	14.—	15.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.—	40.—
St-Genois po 40 zł. m. k.	30.—	31.—
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	27.50	28.50
Pożyczka Tryest. po 100 zł. m. k.	125.—	127.—
„ „ po 50 zł. w. a.	57.—	59.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	21.50	22.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	20.50	21.50
Weksle. (Na 3 miesiące.)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	—.—	—.—
Angsburg za 100 zł. w p. n.	103.05	103.20
Berlin za 100 talarów	—.—	—.—
Frankfurt 100 zł. w p. n.	103.20	103.30
Hamburg za 100 M. B.	91.40	91.50
Londyn za 10 funtów szterl.	123.70	123.80
Paryż za 100 franków	49.20	49.20
Kurs złota.		
Dukaty ces. men.	—.—	—.—
„ peł. wagi	5.84½	5.85½
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.88	9.89
Rosyjski imperjał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	121.75	122.—

Telegrafowane kursa wiedeńskie

12. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 25 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 25 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 80 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. 40 ct. Akcje banku wiedeńskiego 713 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 231 zł. — ct. Londyn 123 zł. 75 ct. Srebro 122 zł. 25 ct. Dukat cesarski 5 zł. 85 ct.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.